

Jak mawiali starożytni filozofowie (a nic nowego w dziedzynie humanistycznych sentencji nie udało się stworzyć) — nieszczęśliwy jest człowiek, który się lęka przyszłości — i dalej — nie otrzymujemy życia krótkiego, lecz je takim czynimy.

Rozbrajająca jest jasność tych sentencji będących (lub mogących być) dewizą wielu dyskusji w środowiskach twórczych, gdzie wykuwa się — jak kiedyś mawiano — kształt współczesnej poezji.

CZY KOSZALIŃSKIE środowisko literackie (tu mowa o poezji) uczestniczy w krajowej dyskusji poetyckiej? Co determinuje opinię o matorrealistycznej (tzw. mały realizm) i nadmiernie klasycyzującej twórczości? Wreszcie — jak można określić stopień utraty kontaktu miejscowej twórczości poetyckiej z czytelnikami, prawdziwie zamierzonym w poezji ciekawą, czymś fascynującą, utratę kontaktu polegającą na rozmiłaniu się doświadczeń (i wymagań) młodych z tym, co proponuje pokole nie debiutantów pierwszych 15 lat powojennych.

Oto pytania, które padły niedawno w trakcie sesji poświęconej koszalińskiej literaturze, a zorganizowanej przez kierownictwo biblioteki w Słupsku w ramach dorocznego Dni tego miasta. Na sesję przybyło grono miejscowych nauczycieli oraz młodzież szkół średnich. Grono to popisało się — milczeniem — dając jednoznaczne świadectwo chyba nieznajomości koszalińskich utworów, lub brakiem zrozumienia tematu. Tym gorzej. Zamiast sesji odbyła się więc jeszcze jedna prelekcja, w trakcie której wykładowcy — dr Jacek Kajtoch z Instytutu Badań Literackich w Krakowie oraz Feliks Fornalczyk — krytyk dziennikarz z Poznania wypowiedzieli swoje opinie o koszalińskiej literaturze.

Wspomnijmy jeszcze o sporej — jak na szczupłe liczebnie grono — absencji koszalińskich utworów i kandydatów do literackiego lauru. Słowem — sesja, a raczej spotkanie, z typu nieudanych.

Powróćmy do stwierdzenia o rozmiłaniu się doświadczeń aktualnie najmłodszej generacji polskich poetów (z pokolenia np. Stanisława Barańczaka, Juliusza Kornhausera i wielu innych) z obecnymi propozycjami pokolenia, które debiutem zaliczyć należy do twórców z okresu tzw. generacji „Współczesności” — czyli lat 1956—1960 — oraz wcześniejszych. Mówić tu można o przemijających już w sposób naturalny fascynacjach genealogia, rodowodem, wojenną autopsją tzw. „spo-

łeczna służba” przeniesioną na nasz powojenny grunt literacki drogą paraleli z pierwszych lat okresu międzywojennego — czasu odzyskania przez naród wolności. Wspomnieć tu można o należącej już do przeszłości okresie — jak mówi Kazimierz Koźniewski — tzw. „metafor sięgających środka ziemi lub wierzchołków kosmosu”.

Oczywiście moment roz-

chodzącej na dalszy plan tendencji w generalnym zarysie wyłamują się — Tadeusz Pawlak (Dwie strony darna), Teresa Ferenc (Godność natury), Zbigniew Jankowski (Wysokie łowisko) i Andrzej Turczyński (Zdźbło morza).

W przypadku tych pozycji najbardziej skrytykowane jakościowo tomiki — Tadeusza Pawlaka i Teresy Ferenc — prezentują jednocześnie odmienną poetykę widzenia świata. Pawlak poprzez projekcję helleńskich i słowiańskich motywów humanistycznych kultury ukazuje współczesne ludzkie konflikty. Teresa Ferenc z właściwą sobie stylistyczną tendencją do ukazywania ludz-

kiej spraw poprzez pryzmat codzienności, w każdym wierszu jakby rozszepiając świetny promień, ujawnia własny punkt widzenia na problem — CZŁOWIEK — OTOCZENIE — NATURA.

Interesujący tomik Andrzeja Turczyńskiego, bardziej lingwisty, trochę ekspresjonisty — razi niestety zbyt powierzchowną, nieprecyzyjną, preintelektualizowaną filozofią. Ma więc zalety cechy dobrze zapowiadającego się debiutu, dodającego koszalińskiej biblioteczce poetów nowej, odmiennej barwy.

W kontekście powyższych uwag żałować należy, iż od tak dawna nie mieliśmy nowych zbiorów poezji Marty Aluchny — Emelii — (Szukanie kształtów —

1962, Popiół i proch — 1964), poetki w sposób najoriginalniejszy, prawdziwie humanistyczny ukazującej problematykę moralną w świecie filozoficznej refleksji.

Zajmuje się tą problematyką szerzej także Czesław Kuriata (W każdej podróży — 1966, Jeśli miłość nazwać — 1970) oraz Leszek Bakula (Połów horyzontu — 1972).

— „Doświadczenie osobiste, rogowód społeczny — kształtują jego wypowiedź poetycką. Nie może Kuriata oderwać się od swego rodowodu” — powie o nim Anna Kamińska.

— „Obsesje rodowodu (aż do Narwi i Ostrogi) oraz wojny przeżytej w latach dzieciństwa, kształtują poezję Bakulę — stwierdzi też Anna Kamińska.

W przypadku obydwu poetów ten genealogiczno-rodowodowy nurt, bardzo autentyczny w refleksji nie zawsze jednak uzyskuje miarę współczesnego interesu — Czerwoną bór”. U Kuriaty bardziej autentycznie ukazany jest ten nurt we wcześniejszej opublikowanej powieści — „Galop do wielkiego lasu” — 1965 rok.

Nie ma w każdym razie w wierszach tych poetów chłopięcego rodowodu antropologicznej głębi Tadeusza Nowaka czy psychologicznej głębi Jana Bolesława Ożoga.

Cóż można by jeszcze — na zakończenie? Interesującą formą twórczości poetyckiej Koszalinian są poematy i legendy poetyckie. Wymienimy — „Sydonię” Stanisława Misakowskiego i „Powrót księcia Eryka” — Czesława Kuriaty.

Prawdziwie twórcze ujawnianie słowiańskiej tradycji kulturalnej na Pomorzu zawsze przyniesie pociechę i chwałę.

JERZY DĄBROWA

Poezji (koszalińskiej) meandry

miania się idei poetyckiej prezentacji następuje w przypadku, kiedy ci starsi, doświadczeni, nie prezentują w twórczości aktualnych, spójnych ze współczesnością, tendencji, kontynuują nurt przemijający, opowiedziany w formie i treści w sposób dostateczny.

Powyzsze wyjaśnienie podstawowych spraw ułatwi rozpatrywanie problemów związanych z poezją koszalińską, chociaż, jak powszechnie wiadomo, przymiotnik „koszalińska” pełni tu jedynie funkcję lokalizacyjną. Brak bowiem cech, typowości, która łączyłaby miejscową twórczość poetycką, tak jak przykładowo poezja lingwistyczna określa środowisko wrocławskie, ekspresjonistyczna — krakowskie, klasycyzm i neorealizm — polskie czy klasycyzm i neoromantyzm — środowisko warszawskich poetów.

Twierdzi się wręcz, że w braku owych rysów znamienych środowiska (mimo dego na tym terenie, ale latami debiutów już starszego) uwidacznia się nieistnienie np. oryginalnej wyobraźni w tematyce marynistycznej (raczej więcej tu opisowości), ciągną się nadal tendencje genealogiczne, rodowodowe (Bakula, Kuriata, częściowo Misakowski i Flis). Jeśli przyjrzymy się ostatnim pozycjom wydawniczym, to stwierdzimy, iż z owej u-